



Niemcy



NARCIARZE POSZLI W LAS Nie ma tu alpejskich widoków, lodowców ani oznaczonych wyciągami stoków. Las Bawarski to przede wszystkim 600 km tras na biegówki

TEKST **LUCJA LUKASZCZYK**

Nic się nie zmieniła od naszej poprzedniej wizyty. Te same lekko zaczerwienione oczy i żylasta sylwetka, skryta tym razem pod jasnozielonym polem pracownika centrum informacji turystycznej w Bodenmais. Elke Hiebl, biegaczka ultra, zna w Lesie Bawarskim każdą ścieżkę. Wręcza nam obszerną książeczkę z opisami i mapkami

wszystkich tras biegówkowych. Starczyłoby na dobry miesiąc. Choćby Bayerwaldloipe – oznaczona czarną śnieżynką na pomarańczowym trójkącie 150-kilometrowa trasa, która prowadzi przez cały region. – Niestety, jest zbyt mało śniegu – kręci głową Elke. – Wiele szlaków jest zamkniętych. To samo słyszeliśmy w Austrii, we Włoszech, w Słowenii. Nawet w Skandynawii coraz częściej z obawą spoglądają w niebo. Odkąd straciliśmy

niewiele wiarę w zimę, na wyjazdy wybieramy tylko pewniaki. I choć kolejny raz nie będzie nam dane przebiec całej Bayerwaldloipe, wciąż pozostaje ponad 100 km świetnie przygotowanych tras. Bez ani grama sztucznego śniegu. A to już w Europie prawdziwy wyjątek.

Kongo. Tak na ten obszar we wschodniej Bawarii, na styku z Czechami, mówią Niemcy z innych części kraju. Może jest w tym trochę złośliwo-

ści, ale zdecydowanie więcej zazdrości. W końcu Bayerischer Wald razem z czeską Szumawą tworzy największy kompleks leśny w Europie Środkowej. Po obu stronach granicy utworzono parki narodowe (niemiecki jest najstarszy w kraju, czeski – największy). Niedługo przez środek lasu przebiegała żelazna kurtyna, pilnie strzeżona w zimie przez odzianych w białe, maskujące stroje żołnierzy na nartach. Co ciekawe, w Parku Narodowym Lasu Bawarskiego zdecydowano się zostawić przyrodę samą sobie, pamiętając jednak o wytyczeniu wygodnych szlaków dla pieszych, rowerzystów i narciarzy. Gdy w latach 90. kornik zaatakował sporą część te-

Pano-rama z Grosser Arber: senne masywy ciągną się po horyzont

Trasy biegowe w Lesie Bawarskim są przyjazne dla amatorów

renu, nie wycinano drzew. Las sam się odradza i obecnie tylko gdzieś tam można znaleźć sterczące, szare szkielety pni. – Mój ojciec do dziś nie rozumie, dlaczego nie usuwamy drzew zjedzonych przez kornika – mówi Siegfried Schreib ze straży parku. – To pokłosie tego, że kiedyś była tu straszna bieda i każdy pretekst do wywiezienia drewna z lasu był dobry.

Rezerwar śniegu. Ukształtowanie Lasu Bawarskiego sprzyja narciarskim biegaczom. Przyglądzone ciężką ręką czasu góry straciły już swoją drapieżną dramaturgię. Podczas białej zimy trasy przygotowywane są w prawie każdej miejscowości. W samym parku jest ich 80 km. Najlepiej jednak na biegówki wybrać się do regionu zgrabnie nazwanego Arberland – od najwyższego szczytu Lasu Bawarskiego, Grosser Arber. I choć Velký Javor, jak mówią na niego Czesi, wznosi się zaledwie na 1456 m nad poziom morza, warunków śniegowych mogą mu pozazdrościć alpejscy koledzy. Niedaleko, na wysokości 1100 m n.p.m., znajduje się ośrodek Bretterschachten, w którym co roku, w trzecim tygodniu marca, na 42-kilome-

W rezerwacie w Ludwigsthal można spotkać rysie



trowym odcinku odbywają się zawody Skadi Loppet. Zalicza się je do cyklu Euroloppet obejmującego długodystansowe biegi narciarskie na Starym Kontynencie (w odróżnieniu od cyklu Worldloppet, do którego należy np.

Gdy w latach 90. kornik zaatakował sporą część Lasu Bawarskiego, nie wycinano drzew. Las sam się odradza



Pozwólmy naturze być sobą – głosi motto Parku Narodowego Lasu Bawarskiego



MATERIAŁY FOTOGRAFICZNE: TV OSTBAYERN/ARND BRUMMERTH

Bieg Piastów). Od 28 lat impreza nigdy nie została odwołana z powodu braku śniegu. – Choć nie, raz się zdarzyło. Śnieg był na 30 km, a my chcieliśmy mieć pełną trasę – przypomina sobie Adam Andreas, prezydent cyklu Euroloppet. To kolejny ewenement, bo jeśli spojrzeć na inne długodystansowe biegi, organizatorzy coraz częściej przygotowują choćby kilkukilometrową pętelkę, byle zawody się odbyły. Była to nasza pierwsza wizyta w Lesie Bawarskim, więc nie do końca wierzyliśmy Adamowi. Wszędzie buro-zielono. I w miasteczku Zwiesel – świetnym punkcie wypadowym w każdą stronę – i w kurorcie Bodenmais, i w miejscowości Bayerisch Eisenstein, na samej granicy z Czechami. Wystarczyło jednak 20 minut jazdy bezpłatnym skibusem z Bodenmais do Bretterschachten, by uwierzyć w istnienie tego cudownego śnieżnego rezeruaru.

Najpierw włóż kaptcie. Z Bretterschachten trasy rozbiegają się we wszystkich kierunkach. Na początek można zrobić króciutką powitalną pętlę dla sprawdzenia, jak trzymają narty i czy zakręty są dobrze wyprofilowane, co jest ważne zwłaszcza na długich zjazdach. Jeśli coś trzeba zmienić, jest to dobry moment, by wrócić do prostego, ale funkcjonalnego budynku przy wejściu na trasy. Są tu ogrzewane szatnie, zamykane szafki mieszczące nawet dwumetrowe biegówki, kawiarenka i izba z kobyłkami, czyli specjalnymi uchwytami, które unieruchamiają nartę na czas smarowania. Podobne udogodnienia spotykamy rzadko, nawet w bardziej popularnych miejscach. Kolejne trasy wiodą coraz dalej, aż do punktu, skąd da się już dostrzec kopuły wojskowych radarów na szczycie Grosser Arber. Gdzieś w połowie szlaku można odpocząć na ławce, tuż obok pozostałości po drewnianej skoczni. Przy dobrej pogodzie ponoć widać stąd odległe alpejskie szczyty. Choć prawdę mówiąc, nikt tutaj nie tęskni za Alpami, zwłaszcza za dość częstym – jak twierdzą miejscowi – korkiem na autostradzie za Monachium. Tu mają ciszę i minimalny ruch na drogach, choć to sam środek zimowego sezonu. Brak pocztówkowych panoram jest paradoksalnie zaletą, zwłaszcza gdy trafi się pochmurny, śnieżny lub mglisty tydzień. Z Bretterschachten można wybiec też poza zaznaczone na map-

ce obszary, do oddalonego o 20 km Schareben lub jeszcze dalej, przepiękną trasą z dość karkołomnym na końcu zjazdem do Eck. Najbardziej jednak zapada w pamięć wizyta w schronisku Chamer Hütte. Z początku nie udaje się nam znaleźć wejścia, choć stopy nart wokół budynku świadczą o tym, że nie jest to jakieś szczególne wyzwanie. W końcu przez drewnię dostajemy się do przedsionka, a właściwie ciepłutkiej szatni. Pod ścianami spora półka z pantoflami w przeróżnych rozmiarach. Żeby przejść dalej, trzeba po prostu włożyć kaptcie.

Wszystko na jedną kartę. W Lesie Bawarskim muszą starać się trochę bardziej. Stąd doskonale zorganizowany bezpłatny transport publiczny w całym regionie. Podczas meldowania się w hotelu czy pensjonacie otrzymujemy imienną kartę GUTi (Gästeservice Umwelt-Ticket), czyli ekologiczny bilet dla turystów. Upoważnia ona do szeregu zniżek – choćby na wstęp do interesującego muzeum narciarstwa w budynku dworca kolejowego w Bayerisch Eisenstein – ale i do gratisowego korzystania z sieci 144 km linii kolejowych i 1000 km autobusowych. Wszystkie miejscowości są ze sobą świetnie skomunikowane. Pomyślano także o łatwych do zapamiętania rozkładach. Odjazdy są zawsze o tej samej porze; na przykład autobus na szlaki w Bretterschachten kursuje co 30 min, a nie – jak w polskich górach – kilka razy na dobę, o ile jest ładna pogoda. Efekty?

Na przystanku w Bodenmais zgromadził się tłum ludzi z biegówkami, trzech narciarzy zjazdowych i kilkoro seniorów, którzy wybierają się na pieszą wycieczkę. Zanim zdążymy pomyśleć, że chyba się wszyscy nie zmieścimy, pojawiają się dwa duże busy. Jeden jedzie normalną trasą, drugi kieruje się prosto do Bretterschachten. Nawet w autobusie odjeżdżającym z oddalonej o 30 km osady Eck, dokąd dobiegamy na nartach, nie jesteśmy jedynymi pasażerami. Przy wejściach na trasy zawsze wiszą czytelne informacje. Zawsza wiemy, o której godzinie odjadą ostatnie autobusy z poszczególnych miejsc na szlaku. Chyba właśnie ta niespotykana dbałość o najdrobniejsze szczegóły sprawia, że do Lasu Bawarskiego wracaliśmy już trzykrotnie. ●

INFORMACJE PRAKTYCZNE



Jak dojechać

Do Zwiesel można dojechać **pociągiem** w trzech wariantach: przez Czechy z przesiadką w Pradze, Klatovach i Żelaznej Rudzie (www.idos.cz); z przesiadką w Berlinie, Fuldzie i Plattling (www.bahn.de) oraz przez Austrię z przesiadką w Wiedniu i Plattling (www.oebb.at).

Gdzie spać

Rodzinny hotel **Zur Waldbahn** w Zwiesel ma 2-os. pokoje ze śniadaniem od 84 EUR. W cenie ActivCard, czyli bezpłatny transport w regionie i korzystanie z większości atrakcji, m.in. wyciągów,

muzeów, wypożyczalni sprzętu. www.zurwaldbahn.de

Gdzie jeść

W Zwiesel warto wybrać się do restauracji hotelowej **Zur Waldbahn**, w Bodenmais renomą cieszy się **restauracja Adam-Bräu**, zaś w Bayerish Eisenstein pysznie karmią w **Pöschl Stuben**. Dania są pożywne, a porcje duże (9-14 EUR).

Atrakcje

Ośrodek zjazdowy Arber ma świetny system szkolenia dla dzieci. 1-dniowy skipass 33 EUR (www.arber.de).

Ośrodek białonowy Hohenzollern Skistadion

– lekcje dla amatorów od 30 EUR (www.hohenzollern-skistadion.de). W rezerwach zwierząt w Lusén i Ludwigsthal spotyka się czasem **rysie**. **Szklarskie tradycje** regionu poznamy w muzeum we Frauenau, Szklanym Lesie w Regen czy manufakturach i hutach szkła.

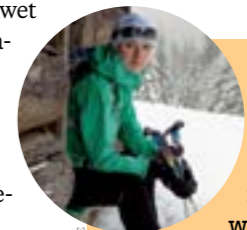


AUTORKA

ŁUCJA ŁUKASZCZYK

Na biegówkach biega od dziecka. Ostatnio marzenia o starcie w Biegu Wazów porzuciła na rzecz wędrówek

na nartach backcountry. Na www.biegowkipodtatrami.pl opisuje trasy po polskiej i słowackiej stronie Tatr.



ARCHIWUM PRYWATNE



MATERIAŁY FOTOGRAFICZNE: BERGHOTEL MAIBRUNN ST. ENGLAUB/ARND BRUMMERTH

Zimą łatwiej podejrzeć zwyczaję zwierząt

Przyglądzone ręką czasu góry straciły już swoją drapieżną dramaturgię



MATERIAŁY FOTOGRAFICZNE: TV OSTBAYERN/ARND BRUMMERTH

Las Bawarski można też odkrywać na raketach śnieżnych. Na własną rękę lub z przewodnikiem